

Polska węglem leży i kwiczy

17 sierpnia 2022

Premier i nadpremier prężą muskuły na międzynarodowych arenkach, rozstawiają po kątach Francję, Niemcy i kogo popadnie, aby wybić się na nowego lidera nowej Unii Europejskiej, a tymczasem w kraju afery goni aferę i co jedna to groźniejsza, obnażająca do kości prawdę, że ten rząd, ta władza nie potrafi obronić obywateli ani przed katastrofą ekonomiczną, ani finansową, ani żadną inną.

Najpierw elektrownia Jaworzno. W jednym z dokumentów dotyczących awarii bloku 910 MW tej elektrowni czytamy: „pośród brył węgla (sprowadzanego z Indochin – JU) kierowanego do jaworzniackiej elektrowni znajdują się zwykłe kamienie, mnóstwo stalowych prętów, śrub, gwoździ, żwiru, a nawet części gumowych opon”. To nie tylko skandal, afery, to po prostu przestępstwo. Każdemu energetykowi włos na głowie staje czytając podobne raporty. Wola polityczna jest wielka, ale nie wszechpotężna – nie potrafi węglowego śmiecia zamienić w donbaski antracyt. Węgiel z Donbasu polskie spółki energetyczne sprowadzały właśnie w tym celu, aby dzięki jego najwyższej jakości wzbogacać ubogi polski węgiel, co było konieczne dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania bloków energetycznych. Premier Morawiecki od dawna zapowiadał, że statki z tym, „zastępczym” węglem, który ma zastąpić ohydny węgiel wydobywany przez górników w Donbasie są już w drodze. Widać dopłynęły i dzisiaj widzimy co to za węgiel – po prostu śmiecie: kamienie, złom i opony wymieszane z węglem. Polityczną głupotą nasze władze nie są w stanie mnie zaskoczyć ani zadziwić. Przejęty jestem jednak tym, jak mogło dojść do tego, że coś takiego mogło zostać wprowadzone do spalania w kotłach elektrowni. Gdzie były służby techniczne? Kto personalnie podjął decyzję o tej technicznej zbrodni?

Pytań w tej sprawie jest więcej

Na przykład: po jakiej cenie sprowadziliśmy węgiel z Indochin, czy trafił on tylko do elektrowni Jaworzno czy też w inne miejsca? Dlaczego wolne niby media nie drążą tego tematu? Dlaczego nie pokazują prawdziwego oblicza efektów spektakularnej, politycznej decyzji o niezwłocznym, energetycznym uniezależnieniu się Polski od Rosji, decyzji, którą Polska nie tylko zadziwić chciała świat, ale i dać mu przykład, stać się jego liderem w okładaniu Rosji pałą amerykańskich sankcji.

Jedno jest pewne: to nie premier Morawicki ani nie prezesi spółki Tauron poniosą koszty naprawy bloku 910 MW Elektrowni Jaworzno. Te koszt poniesiemy oczywiście my – szarzy odbiorcy energii elektrycznej.

Odra umiera

Druga, nie mniejsza moim zdaniem afera to oczywiście zatrucie Odry. Rząd ze wszystkimi swoimi instytucjami okazał się zupełnie bezsilny i bezradny wobec tej największej w historii ekologicznej katastrofy w Polsce. Czarno na białym pokazał, że niej jest w stanie chronić ani środowiska naturalnego Polski, ani Polaków.

Od ujawnienia pierwszych symptomów katastrofy upłynęły niemal trzy tygodnie, a opinia publiczna wciąż nie ma odpowiedzi na najprostsze i jednocześnie najważniejsze pytania:

- co jest przyczyną masowego śnięcia ryb w Odrze?
- czy tylko o ryby chodzi, czy też inne organizmy wodne?
- kto jest sprawcą zatrucia?
- jakie skutki bezpośrednio (zdrowotne) i pośrednie (ekonomiczne) mieć będzie ta katastrofa dla ludzi?

– jakie skutki mieć będzie ta katastrofa dla Zalewu Szczecińskiego i dla Bałtyku?

W publicznym wystąpieniu Premier ośmiesza się tłumaczeniem, że „o katastrofie dowiedziałem się za późno”. To jest kolejną katastrofą Polski. O katastrofach bowiem zawsze dowiadujemy się za późno. Ale rząd jest po to, aby robić wszystko, by ich uniknąć, a w przypadku ich zaistnienia niezwłocznie podejmować wszelkie, niezbędne czynności ratunkowe. Tymczasem mamy wielotygodniowy festiwal przerzucania odpowiedzialności, wprowadzania w błąd społeczeństwa z elementami kabaretu (niespełniona obietnica jakiegoś ważnego a odpowiedzialnego wiceministra publicznego wykąpania się w Odrze dla udowodnienia, że jej wody są dla ludzi bezpieczne).

Sprawa wagi międzynarodowej

Interesująco rozwija się międzynarodowy aspekt odrzańskiej katastrofy. Po pierwszych, irracjonalnych komunikatach przedstawicieli rządzących sił politycznych o tym, że to Niemcy zatruli Odrę pojawiły się medialne zarzuty Niemców pod adresem Polski o próby tuszowania skandalu i o nieinformowanie sąsiada o zatruciu. Już prawie dwie godziny czekam na zapowiedzianą wspólną polsko-niemiecką konferencję prasową w tej sprawie. Coś nie może się ona rozpocząć – widać więc na horyzoncie kolejne polsko-niemieckie problemy.

Jakie jest źródło zatrucia?

Źródeł zatrucia może być wiele. Nie można wykluczyć zrzutu przejętego do „utyliczacji” w Polsce ładunku obcych odpadów przemysłowych. Za najbardziej prawdopodobne uznaję jednak nadmierny, być może niekontrolowany zrzut do Odry nieodsolonych wód kopalnianych. Polskie kopalnie, również te zlikwidowane, wymagają ciągłego odprowadzania wód gromadzących się w wyrobiskach, które są naturalnie bardzo zasolone. Tradycyjnie wody te odprowadzano częściowo do Wisły, a

częściowo do Odry i dlatego zasolenie tych rzek zawsze było podwyższone. Być może, w ramach szukania oszczędności w kopalniach i spółkach powołanych do odprowadzania wód z kopalń nieczynnych, katastrofa Odry związana jest z nadmiarowym zrzutem takich wód do tej rzeki związanym z restrukturyzacją polskiego górnictwa. W dobie gwałtownego powrotu do polskiego węgla podawanie informacji, że jego wydobywanie ma swoją negatywną z punktu widzenia ekologii stronę prawdopodobnie uznane zostało przez władze za „niepolityczne”. Spokojnie czekano więc, aż problem rozplynie się w Bałtyku. Jeżeli okaże się to prawdą, to z obydwu tych afer wynika, że Polska nie tyle węglem stoi, co leży, a cały pisowski porządek jest do natychmiastowej likwidacji.

Autorstwo: Jacek Uczkiewicz

Źródła: Jacekq.pl, Trybuna.info